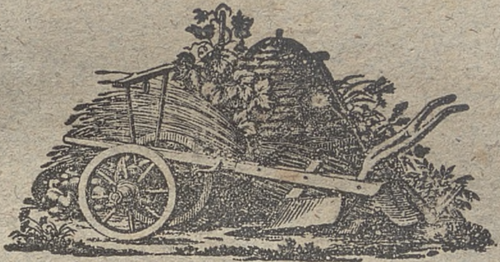
Rok Iszy. Nr. 4.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — W NIEDZIELĘ, dnia 22. Stycznia 1837.

Religia.

Niedziela siedmdziesiątnica.

Ewanielia u Mateusza świętego w rozdziale dwudziestym.

„W on czas mówił Iezus uczniom „swoim to podobieństwo: Podobne iest „królestwo niebieskie człowiekowi go„spodarzowi, który wyszedł bardzo rano „naymować robotniki do winnicy swo„iéy. A zmówiwszy się z robotnikami „z grosza na dzień, posłał ie do win„nicy swoiéy. I wyszedłszy o trzeciéy „godzinie, uyrzał drugie stoiące na „rynku próżnuiące, i rzekł im: Idźcie „i wy do winnicy moiéy, a co będzie „sprawiedliwa, dam wam. A oni po„szli. I zasie wyszedłszy o szóstéy „i dziewiątéy godzinie, także uczynił. „A o iedenastéy godzinie wyszedłszy, „nalazł drugie stoiące, i rzekł im: Co „tu stoicie próżnuiący? Rzekli mu, „iż nas nikt nie naiął. Rzekł im: Idź„cie i wy do winnicy moiéy. A gdy „wieczór przyszedł, rzekł pan winnicy „sprawcy swemu: Zawołay robotników, „i odday im zapłatę, począwszy od „ostatnich aż do pierwszych. A gdy „przyszli oni, którzy o iedenastéy przy„szli byli, wzięli każdy po groszu. „Przyszedłszy też i pierwsi, mniemali, „żeby więcéy wziąść mieli; ale wzięli „i oni każdy po groszu. A wziąwszy, „szemrali przeciw gospodarzowi, mó„wiąc: Ci ostateczni iednę godzinę ro„bili, a uczyniłeś ie równe nam, któ„rzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia? „A on odpowiadaiąc, rzekł iednemu „z nich: Przyiacielu! nie czynięć krzy„wdy, a zaś się ze mną za grosz nie „zmówił? Weźmiy, co twego iest; „chcę też i temu ostatecznemu dać iako „i tobie. Czyli mi się nie godzi uczy„nić, co chcę? Czyli oko twoie zło„śliwe iest, iżem ia iest dobry? Takci „ostateczni będą pierwszymi, pierwsi „ostatecznymi. Albowiem wiele iest we„zwanych, ale mało wybranych.“

Nauka z téy Ewanielii.

Z czém porównywa Iezus Chrystus w dzisieyszéy Ewanielii królestwo niebieskie, i iak się to porównanie ma rozumieć?

Zbawiciel porównywa w dzisieyszéy Ewanielii królestwo niebieskie, to iest: religią prawdziwą, przez któréy wyznawanie i wykonywanie maią się starać ludzie o zbawienie wieczne, z winnicą, do któréy gospodarz po kilka razy na dzień naymuie robotników, a na

wieczór wydziela im zapłatę. Iak gospodarz winnicy rano wyszedł naymować robotników do winnicy swoiéy, tak Pan Bóg zaraz na samym początku świata, powołał pierwszych ludzi do swoiéy służby, i zalecił im, aby przez życie cnotliwe zarabiali sobie na szczęśliwość wieczną. Iak właściciel winnicy wychodził naymować innych robotników, o trzeciéy, szóstéy i dziewiątéy godzinie, to iest podług naszéy rachuby, rano o dziewiątéy, w południe o dwunastéy i popołudniu o trzeciéy, tak ludzie w rozmaitych czasach powoływani byli do uznania prawdziwego Boga, o którym zapomnieli, iak naprzykład Żydzi przez Abrahama, Moyżesza i Proroków. Nakoniec wyszedłszy gospodarz o iedenastéy, to iest krótko przed wieczorem, spotkał próżnuiących robotników i tych posłał do swoiéy roboty; tak powoływał i po dziś dzień powołuie Bóg ludzi przez religią Iezusa Chrystusa do wieczney szczęśliwości. Wieczorem, gospodarz winnicy wypłacił robotnikom; tak Bóg każdemu człowiekowi po śmierci wymierzy nagrodę, stósownie do iego zasług.

Dla czego gospodarz winnicy równą dał wszystkim robotnikom zapłatę, i czy słusznie pierwsi robotnicy na to szemrali?

Gospodarz winnicy dał pierwszym robotnikom tyle, na ile się z nimi był zgodził. Nie uczynił im żadnéy krzywdy; nie mieli więc przyczyny na to szemrać, że i późniéy wezwanym robotnikom dał tyle, co i onym. Był ów gospodarz panem swoiéy woli i swego maiątku, mógł zatém dać ostatnim tyle, co i pierwszym. Że tak uczynił, okazuie to iego dobroć i miłosierdzie; a że na to szemrali pierwsi robotnicy, nie można tego pochwalić, ale trzeba zganić.

I Bóg nie równo udziela ludziom swoich łask: iednemu daie więcéy, drugiemu mniéy, ale każdemu daie tyle, ile mu potrzeba do zarobienia sobie na zbawienie duszy. Kto zaś dla tego nienawidzi bliźniego, że mu Bóg więcéy daie łask, ten ciężko grzeszy.

Co to znaczy: ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi?

Pan Bóg nasamprzód powołał Żydów do królestwa swego, daleko więcéy wyświadczał im dobrodziéystw, aniželi innemu narodowi; bo sam Iezus Chrystus przez trzy lata pracował nad ich nawróceniem; tymczasem większa ich część nie usłuchała Boga, nie wywdzięczała mu się za odebrane dobrodzieystwa, nie uwierzyła w Iezusa Chrystusa; dla tego zostawił ich Bóg w ich zatwardzeniu, w ich uporze ślepym, odrzucił ich, a powołał do siebie pogan. Poganie, późniéy powołani do wiary Zbawiciela, przyięli ią, a wykonywaiąc gorliwie iéy ustawy, zaięli mieysce w królestwie niebieskiém, które Żydom było przygotowane. Co się powiedziało o Żydach, to zastósować można do wszystkich Chrześcian i do wszystkich ludzi. Wielu, co było dobrymi w młodości, późniéy się popsuło. Inni z młodu prowadzili złe życie, lecz potém nawrócili się do Boga, i do śmierci w dobrém wytrwali. Tych więc Bóg przyimie do chwały swoiéy, ci będą pierwszymi, a tamtych odrzuci, tamci będą ostatnimi.

Co chciał Pan Iezus powiedzieć przez te słowa: wielu iest wezwanych, ale mało wybranych?

Przez to chciał Pan Iezus powiedzieć, że nie wszyscy ludzie, którzy przyięli naukę Iego, będą zbawieni; a to

dla tego, bo nie wszyscy żyią podług téy nauki Zbawiciela, chociaż na chrzcie ś. przyrzekli. Noszą oni wprawdzie imię Chrześcian, ale ich życie nie iest chrześciańskie; nie iest takie, iakiego wymaga Iezus Chrystus; iest złe, rozwiozłe, bezbożne. A żaden człowiek zły, rozwiozły, bezbożny, żaden grzesznik, nie wnidzie do królestwa niebieskiego. Nie ten, mówi Zbawiciel, będzie zbawiony, co woła: Panie, Panie! ale ten, co czyni wolą Oyca przedwiecznego. Błogosławieni, co słuchaią słowa bożego i strzegą go. Ieżeli zatém, kochani Bracia, chcemy należeć do wybranych; ieżeli chcemy być zbawionymi, a któżby nie chciał? tedy staraymy się o życie dobre, pobożne i sprawiedliwe, aż do końca. Bóg nas powołuie; do nas należy słuchać głosu Iego; Bóg nam każe usilnie pracować nad zbawieniem naszém; bierzmy się więc całém sercem do téy pracy. Zapocić się w niéy trzeba, bo królestwo niebieskie gwałt cierpi i tylko gwałtownicy ie porywaią; ale też za to odziedziczymy na wieki w niebie to, czego na téy ziemi ani oko ludzkie nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani rozum człowieka poiąć iest zdolny.

Gospodarstwo.

O zaprzęganiu krów.

Po niektórych wsiach w królestwie bawarskiém, zamiast koni i wołów, gospodarze trzymaią tylko krowy. Te zaprzęgaią do wozów, pługów i bron i niemi uprawiaią rolę. Przed dwudziestu i kilku laty nie znali tego ieszcze. Utraciwszy w czasie woien konie i woły na podwodach, cóż mieli począć w nagłéy potrzebie uprawienia swoich gruntów? Oto, zaczęli zaprzęgać krowy, a raz zażywszy ich do uprawy ról, wielkie odkryli korzyści, i już więcéy ani koni, ani wołów, nie pokupowali sobie.

Mięso końskie iest bardzo drogie, a iednak nikt go ieść nie chce. Gnóy koński nie wiele też wart. Nie można koni tuczyć i na pożytek domowy zabiiać, chybaby dla skóry: chowanie ich więcéy daleko kosztuie, aniżeli bydła rogatego. Litować się niekiedy trzeba, patrząc na liche szkapska, których tylko skóra i kości; a przecie nie mało znayduie się pomiędzy wami, Gospodarze! takich, co się wstydzą zaprzęgać wołów, a cóż dopiero krów, nie porachowawszy się z swoim workiem, wolą trzymać ścierw, aniżeli mięso. Tymczasem trzymanie krów zamiast koni i nawet wołów, więcéyby im mogło przynieść pożytku. Tą paszą, którćy ieden koń potrzebuie, można dobrze dwie krowy wyżywić, a roczny dochód z nich więcéy przynosi, aniżeli z dwóch biednych koni albo wołów.

Szczególniéy w okolicach, gdzie iest grunt lekki, można parę krowami tak dobrze rolę uprawić, iak dwiema końmi albo wołami. Co krowie nie dostaie na sile, to nagradza iéy żywość i zręczność. Wiadomo iest także, bo to rzecz dowiedziona, że chociaż się krowami robi, nie wiele mniéy daią mleka, kiedy im się tylko w czasie naywiększéy pracy doda lepszéy paszy. Mleko ich, lubo go iest mniéy, daleko iest tłuścieysze, aniżeli od krów, co nic nie robią. Co się więc z iednéy strony straci na ilości mleka, to z drugiéy strony zarobi się na iego dobroci. Skoro zaprzęgana

krowa pare dni znowu odpocznie, więcéy daie mleka. Nie trzymaiąc zaś ani koni, ani wołów, można zato nie dwie lub trzy chować krowy, ale ośm lub dziesięć. Raz zaprzęże się iedna połowa, drugi raz druga. Tak więc bez zmordowania bydła i grunt się należycie uprawi, i korzyść z krów się nie zmnieyszy.

W czasie zimy lub niepogody, konie i woły stoią nieczynne. Iedzą, a prócz gnoiu, żadnego gospodarzowi nie przynoszą pożytku. Trzymaiąc krowy, ma się gnóy, mleko i przychowek, którego zaprząg nie tamuie.

Zważywszy należycie to wszystko, mili Wieśniacy! życzyćby należało, abyście nie gardzili zaprzągiem krów, zwłaszcza wy, co nie maiąc wiele pola, prócz krów, innego bydła chować nie iesteście w stanie. Musicie się dzielić żniwem z tymi, co wam wasze pólko uprawiaią, albo im za to dobrze zapłacić. Nie potrzebowalibyście tego, gdybyście własnemi krowami obrabiali sobie wasze pólko. Mielibyście dla krówek więcéy paszy i gnoiu, a przytém mielibyście mleko i zwykły przychowek.

Rozmaitości.

Nie używay spleśniałego chleba!

Lekarze spostrzegali różne przypadki z użycia spleśniałego chleba; niektóre były tak ważne, że ściągnęły na siebie pozór gwałtownego otrucia. Dzieci ulegaią więcéy szkodliwemu działaniu, niż osoby doyrzałe: znaki okazuią się przez napływ krwi do głowy, kolki gwałtowne, skłonność do wymiotów, ospałość, a czasem konwulsye; womity prawie zawsze przynoszą ulgę, tak, iż przedewszystkiém trzeba przyspieszyć ie chorym i dawać im łagodzące pokarmy.

Zwyczay, iaki maią wieśniacy, czynić zapas chleba, który ma wystarczać czasem na dwa tygodnie, iest szkodliwym, i często staie się przyczyną nieszczęśliwych przypadków. Chleb tém łatwiéy pleśnieie, kiedy nie iest dobrze wypieczony, albo gdy iest zachowany w mieyscu wilgotném.

Iak zachować słoninę.

Słonina, gdy iest gorzka, oprócz złego smaku, szkodliwą iest zdrowiu. Następuiący sposób zachowania słoniny, iest tém użytecznieyszy, że iest prosty i niekosztowny. Po nasoleniu słoniny przez 17 dni, bierze się skrzynia, mogąca pomieścić trzy albo cztery połcie: kładzie się na dnie warstwa siana, każdy także połeć ze wszystkich stron obściela się sianem, tak, iżby nietylko z boków, ale i między połciami znaydowały się warstwy siana. Kiedy się tak skrzynia zapełni i dobrze ugniecie, zamyka się ią i stawia w mieyscu suchém, strzegąc ią od myszy i szczurów. Słonina tak zachowana, nigdy nie gorzknieie i dobry smak zatrzymuie.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)